

Narodowa kwarantanna od myślenia

Zapoczątkowana niewyjaśnionym wydarzeniem w chińskim Wuhanie pandemia wirusowej choroby zakaźnej COVID19 zaskoczyła kompletnie nieprzygotowane rządy wielu państw i liczne instytucje międzynarodowe. Okazało się, że również społeczność świata jest nieprzygotowana nie tylko do faktu pojawienia się pandemii, ale do konieczności, np. noszenia maseczek. Sytuacja ta spowodowana jest powszechnością kryzysu edukacyjnego na świecie, panowaniem się wszelkiego rodzaju ruchów antynaukowych, np. przeciwników szczepień czy rzeczników teorii spiskowych o szkodliwości GMO, 5G, czy też powszechną tolerancją kłamstw i oszustw (faktów alternatywnych i postprawdy). Wkład w tę sytuację ma też postępujące wyalienowanie środowisk akademickich, zajętych szczerzym wysiłkiem o niezbędne środki finansowe i w dużej mierze ignorujących swoją odpowiedzialność za głoszenie cliffordowskiej bezpiecznej prawdy w procesach edukacji społeczeństw.

W tej dramatycznej sytuacji okazało się, że rozbudowana, jak nigdy w historii, światowa maszyna badań naukowych potrzebuje czasu, by sprostać swemu obowiązkowi społecznemu – posługując się *Legendą warszawską* Or-Ota — „zglądzenia bazyliuszka zarazy” osiągnięciami nauki. Szeroko rozumiane nauki medyczne wydają się na ostatniej prostej do spełnia własnej roli opracowania efektywnych szczepionek i lekarstw. To, że świat całkowicie nie zatracił się podczas wiosennego lockdownu i podczas jesiennego chaosu 2020 r., jest wielkim tryumfem światowej informatyki. Równocześnie jesteśmy świadkami rozpadania się większości budowanych modeli społeczeństw i braku konsekwencji niekończących się debat i deliberacji w wielu naukach społecznych. Przeniesienie, wymuszone lockdownem, większości działań edukacyjnych wszystkich szczebli do internetu wykazało już chyba wszystkim braki struktury kształcenia uprawianego i modyfikowanego permanentnymi reformami przeprowadzanymi w XXI wieku w oparciu o idee z XX wieku, a w przypadku reformy szkolnej min. Zalewskiej z wieku XIX. Szkoła, a także uniwersytety (rozumiane ogólnie) PO PANDEMII BĘDĄ MUSIAŁY SIĘ ZMIENIĆ. A co u nas?

W Polsce pandemia zastała nas w sytuacji lizania ran po bezsensownej reformie szkolnictwa powszechnego i w pierwszej fazie adaptacji szkolnictwa wyższego i aparatu badań naukowych do gruntownej zmiany ich działania, wprowadzonej reformą 2.0. Wszystkie te reformy dotknęły, wraz z poczynaniami uprzednich ekip rządzących, kluczowego systemu opieki zdrowotnej, którego najstarszym punktem okazało się kształcenie personelu medycznego; jego brak – od legitymującego się średnim wykształceniem po najwyższe – odczuwamy dziś tak wyraźnie.

Środowiska szkolne i akademickie w nowym roku szkolnym i akademickim w Polsce, nieprzygotowane do działań w czasie nadal szerzącej pandemii, zaskoczone zostały wprowadzoną ad hoc, bez uprzedniego jakiegokolwiek przygotowania merytorycznego, kolejną wielką reformą – połączenia instytucji państwa odpowiedzialnych za procesy edukacji i badań naukowych. Łączenie i dzielenie tych administracji wydarzało się już kilkakrotnie w naszej historii powojennej. Byłbym zwolennikiem takiego pociągnięcia, wszelako pod warunkiem starannego przygotowania oraz gruntownej zmiany obowiązków konstytucyjnych tego nowego organu, mającego realizować najważniejsze zadanie wszystkich struktur kształcenia i prowadzenia badań naukowych, tj. sprostanie jefersonowskiemu obowiązkowi wykształcenia społeczeństwa, „bo tylko wykształceni obywatele są w stanie obronić swoją wolność”. Niestety, decyzja o fuzji ministerstw z wczesnej jesieni tego roku była wynikiem gry politycznej, niemającej wiele wspólnego z po-

ważnym traktowaniem przyszłości naszego kraju. Nie ma ona za zadanie przygotować wykształcone społeczeństwo do sprostania wyzwaniom przyszłości, np. kryzysowi energetycznemu i jego klimatycznym konsekwencjom czy następnym pandemiom. W dodatku osoba ministra połączonych resortów edukacji i szkolnictwa wyższego wzbudziła sprzeciw szerokich warstw środowisk akademickich i nauczycielskich, czego dowodem były niezwykle liczne listy protestu wystosowywane przez różne środowiska. Sprzeciwu te wynikały z niezgody na poglądy zawarte w wystąpieniach nowego ministra, zarówno z okresu poprzedzającego objęcie urzędu jak i po objęciu urzędu, które pozostawały i pozostają sprzeczne nie tylko z powszechnie uznanymi w państwach demokratycznych normami praw człowieka i obywatela, ale i z osiągnięciami nauk społecznych. Zapowiedzi ministra odnośnie do przeprowadzenia poprawek do obu reform systemu edukacji wskazują na koniunkturalność wyboru przedmiotów korekt.

Np. proponowane zmiany podstaw programowych dla szkół podstawowych i średnich (tych wprowadzonych podczas nieślawnej reformy z 2017 r.) okazują się luźnymi propozycjami jeszcze dalszego przesunięcia środka ciężkości tematyki podstaw w dziedzinach humanistycznych w kierunku narodowościowo-fundamentalnie religijnym.

Przykładem jest zmiana podstawy programowej, przeprowadzona tuż przed egzaminem ośmioklasisty, która pod pozorem ograniczenia materiału wyrugowała z lektur szkolnych *Szyfrowe prace* Stefana Żeromskiego.

Niczego nie dowiadujemy się o reformie odstających od wymogów dnia dzisiejszego, podstaw programowych w naukach ścisłych, przyrodniczych czy informatyce. Nie słyszymy też nic o wykorzystaniu doświadczenia kadr nauczycielskich, zdobytego w czasie nauczania zdalnego, którego pozytywne fragmenty powinny być jednym z elementów tworzenia nie podstaw, ale całego nowego systemu szkoły w pocovidowej przyszłości. W dziedzinie szkół wyższych nowy minister powołał aż trzy komisje mające przeanalizować sytuację w szkolnictwie wyższym po reformie 2.0. Tworzenie licznych komisji, których silnie ideologiczny, a nie merytoryczny skład zadziwia, nie ukryje do końca złego wrażenia wywołanego na uczelniach, spowodowanego wypowiedziami ministra o karaniu uczelni za poparcie masowych protestów społecznych z ostatnich tygodni czy też za głoszenie tez o autonomii uczelni i wolności nauki odbiegających od powszechnie uznawanych. Podobnie jak w przypadku szkół powszechnym nie słyhać, że Ministerstwo miało jakieś pomysły dotyczące administracyjnych sposobów wsparcia kształcenia zdalnego i/lub wykorzystania doświadczenia z lockdownu uczelni w organizacji działania po pandemii.

Kolejny więc raz przeprowadzono w Polsce politycznie motywowaną pseudoreformę, która nie odnosi się do rzeczywistych powodów konieczności przeprowadzenia głębokich przemian w szkolnictwie wszystkich szczebli. Sam fakt wprowadzania administracyjnego zamieszania na samej górze struktury w czasie rozchwywania tej struktury do granic załamania przez szereg decyzji ogólnopństwowych jest chybiącym strzałem, już nawet nie w tarczę. Zlecenie jej ideologicznie motywowanym politykom nie może doprowadzić do konstruktywnego dialogu z środowiskiem edukacyjnym kraju, grozi pograżeniem całego procesu społecznego kształcenia w trwającym lata chaosie narodowej kwarantanny od myślenia, wyjście z której będzie długotrwałe i kosztowne, a która będzie skutkować przede wszystkim pogłębieniem się naszej zapaści cywilizacyjnej.

ŁUKASZ A. TURSKI

Centrum Fizyki Teoretycznej PAN
Centrum Nauki Kopernik